



# Miasteczko Worthy

*Miasteczko, w którym  
wszystko zostaje przewrócone  
do góry nogami*

M a r y b e t h M a y h e w

WHALEN

Tytuł oryginału: When We Were Worthy

Tłumaczenie: Marcin Machnik

ISBN: 978-83-283-3985-9

Text copyright © 2017 by Marybeth Mayhew Whalen

All rights reserved.

No part of this book may be reproduced, or stored in a retrieval system, or transmitted in any form or by any means, electronic, mechanical, photocopying, recording, or otherwise, without express written permission of the publisher.

Amazon, the Amazon logo, and Lake Union Publishing are trademarks of Amazon.com, Inc., or its affiliates.

This edition is made possible under a license arrangement originating with Amazon Publishing, [www.apub.com](http://www.apub.com), in collaboration with Graal Sp. z o. o.

Polish edition copyright © 2018 by Helion S.A.

All rights reserved.

Wszelkie prawa zastrzeżone. Nieautoryzowane rozpowszechnianie całości lub fragmentu niniejszej publikacji w jakiegokolwiek postaci jest zabronione. Wykonywanie kopii metodą kserograficzną, fotograficzną, a także kopiowanie książki na nośniku filmowym, magnetycznym lub innym powoduje naruszenie praw autorskich niniejszej publikacji.

Wszystkie znaki występujące w tekście są zastrzeżonymi znakami firmowymi bądź towarowymi ich właścicieli.

Autor oraz Wydawnictwo HELION dołożyli wszelkich starań, by zawarte w tej książce informacje były kompletne i rzetelne. Nie biorą jednak żadnej odpowiedzialności ani za ich wykorzystanie, ani za związane z tym ewentualne naruszenie praw patentowych lub autorskich. Autor oraz Wydawnictwo HELION nie ponoszą również żadnej odpowiedzialności za ewentualne szkody wynikłe z wykorzystania informacji zawartych w książce.

Wydawnictwo HELION

ul. Kościuszki 1c, 44-100 GLIWICE

tel. 32 231 22 19, 32 230 98 63

e-mail: [editio@editio.pl](mailto:editio@editio.pl)

WWW: <http://editio.pl> (księgarnia internetowa, katalog książek)

Printed in Poland.

- Kup książkę
- Poleć książkę
- Oceń książkę

- Księgarnia internetowa
- **Lubię to!** » Nasza społeczność

## 6. Darcy

PIĄTEK

Darcy chodziła tam i z powrotem przed wychodzącym na ulicę oknem, to pociągając łyk szybko ocieplającego się piwa, to narzekając pod nosem na najnowszy numer jej byłego męża. A myślała, że wyczerpał wszystkie swoje triki. Sprezentowanie Grahamowi tego samochodu było jak wręczenie mu naładowanej broni.

Do tego sposób, w jaki to zrobił, w ogóle nie informując jej o swoich zamiarach. Po prostu przyjechali tym chargerem na mecz, Graham za kółkiem, a Tommy na siedzeniu pasażera z zadowolonym uśmiechem na twarzy. Miał czelność okazać zdumienie, gdy odciągnęła go na bok i zrobiła mu wykład, a znajomi Grahama zlecieli się jak muchy do kału.

— Stary, to twój? — pytali na przemian z niedowierzaniem i zazdrością. Zerknęła na syna, który cały aż promieniał, i dotarło do niej, co Tommy próbował uzyskać. Chciał mu złagodzić ból niedostania się do reprezentacji i odbudować trochę jego pewność siebie po tym odrzuceniu. A przy okazji — tylko przy okazji — wynagrodzić mu to, że odszedł do tej dziwki Angie Woodall. Darcy przypomniały się czasy szkoły średniej i ich (dość okrutne) drwiny z Angie.

— Dałaby każdemu, kto by tylko chciał.

— I jeszcze by podziękowała.

Angie Woodall zawsze miała słabość do Tommy'ego LaRue — zresztą, kto wtedy nie miał? Życie ułożyło się wtedy wprost idealnie: Darcy jako kapitan cheerleaderek spotykała się z Tommym, rozgrywającym, a osoby w rodzaju Angie Woodall przyglądały się z boku z zazdrością. Owszem, ich związek był czymś niemożliwie typowym, ale typowe rzeczy stają się takimi dlatego, że się sprawdzają. A przynajmniej zazwyczaj się sprawdzają.

Darcy musiała przyznać Angie, że ta bujała się w Tommym z identyczną wiernością, z jaką fani Worthy Wildcats kibicowali swojej drużynie. W obu przypadkach ta strategia się opłacała. Tommy wyszedł z meczu z Angie pod ręką, jego zespół wygrał, a syn od wielu tygodni tak nie promieniał. Tommy kroczył dumny jak paw, a samochód był jego upierzeniem. Pod wpływem tego wyobrażenia Darcy poczuła wracającą falę gniewu, która błyskała jej czerwienią przed oczami. Choć to chyba był samochód policyjny, który przemknął na sygnale pod jej oknem.

Pomyślała, że może to Graham został już zatrzymany za nadmierną prędkość. Ale nie, nie w pierwszą noc z samochodem. Życie wcale tak nie wyglądało. Wyglądało natomiast tak, że to ona będzie musiała skłonić Grahama do oddania samochodu. Miała nadzieję, że Tommy zdobył go od Conrada Hayesa, bo jego była w stanie zmusić, żeby przyjął samochód z powrotem. Chodziła z nim do kościelnego żłobka, gdzie kołysali się ramię w ramię jak rodzeństwo. Jeśli jej nie posłucha, wciągnie w to ich matki. Od razu z rana. Miała ochotę zabić Tommy'ego LaRue. Miała ochotę chwycić go dłońmi za szyję i ścisnąć tak mocno, aż oczy wyszłyby mu na wierzch, a twarz zrobiłaby się purpurowa.

Zacisnęła dłoń na puszcze i pociągnęła długi, wściekły łyk, dokończając piwo. Było już zupełnie ciepłe i smakowało jak szczyzny. Przełknęła i poszła do kuchni po kolejne. Graham spędzał noc z Tommym (rzecz jasna), a ona mogła tu sobie wypić tyle, ile zechce, a potem przespać do jutra tyle, ile będzie trzeba. I dokładnie tak zamierzała

zrobić. Czowała, że ma do tego prawo po numerze, jaki wywinął jej dzisiaj Tommy.

Faye Starkey pytała, czy wybiera się na miasto po meczu, lecz Darcy odruchowo zaprzeczyła, bez zastanawiania się nad ofertą przyjaciółki.

— Chodź z nami do Chessmana — namawiała ją Faye. — Zupełnie przestałaś się pokazywać.

Darcy zmusiła się do uśmiechu i udzielenia odpowiedzi.

— Po prostu nie mogę, jestem zajęta — odparła, mimo że nawet nie leżało to w pobliżu prawdy. Graham chodził już do szkoły średniej, a Tommy... odszedł, więc miała nieskończenie dużo wolnego czasu, ale wolała spędzać go sama. Było to łatwiejsze niż znoszenie litościwych wyrazów twarzy (podobnych do tego, jaki przypuszczalnie miała Faye, gdy ją zapraszała) lub odpowiadanie na nieuniknione wścibskie pytania, zadawane w imię szczerego zatroskania: „Co zaszło między tobą a Tommym?”.

*Angie Woodall zaszła, najkrócej rzecz ujmując. Ale oczywiście chodziło o coś więcej. Znacznie więcej, niż miała ochotę lub energię tłumaczyć.*

Otworzyła drugie piwo i pociągnęła długi łyk, aż piana połaskotała ją w nos. Usłyszała kolejne syreny za oknem i zaczęła snuć domysły na temat ekscesów, do jakich musiało dojść po dzisiejszym zwycięstwie. Miasteczko nie potrafiło zwyciężać z gracją. Tutaj upajano się zwycięstwem, czego nieodłącznym elementem było mnóstwo piwa, trochę whisky i więcej niż kilka bójek.

Włączyła telewizor i zaczęła przerzucać kanały, bezmyślnie omijając reklamy pizzy, leków, hamburgerów i ubezpieczeń. Sądząc po tym, Amerykanie byli schorowani, wystraszeni i głodni. To by się mniej więcej zgadzało. Trafiała na jeden z tych programów o prawdziwych przestępstwach i zostawiła go, próbując nadgonić losy ślicznej dziewczyny, która została zamordowana. Wciąż pokazywano to samo zdjęcie, przedstawiające zabitą w jakiejś szczęśliwej chwili w przeszłości.

Zanim jakiś idiota (Darcy podejrzewała męża, bo zazwyczaj tak było) odebrał jej życie.

Pomyślała o matce dziewczyny. Ciekawe, czy ogląda ten program i jak się czuje, gdy ci wszyscy ludzie rozsmarowują jej cierpienie w rozdzielczości full HD. Zaczęła się zastanawiać, czy jest złą osobą, skoro to ogląda. Ale nie potrafiła się oderwać. Cierpienie kogoś innego było dziwnie hipnotyzujące. Jak się nad tym zastanowić, Amerykanie byli też podglądaczami, a ona w niczym się od nich nie różniła.

W trakcie przerwy na reklamy poszła po następne piwo i usłyszała chrzęst opon na asfalcie przed domem. Pomyślała o zamordowanej dziewczynie, która była sama w domu, gdy ją zabito. Nie żeby takie rzeczy działy się w Worthy w stanie Georgia. W ich zaspnym miasteczku nic się nie działo. Na wszelki wypadek wzięła jednak nóż ze stojaka na blacie, po czym odwróciła się na pięcie i zobaczyła nikogo innego, jak Tommy'ego LaRue, który próbował — nieskutecznie — otworzyć tylne drzwi swoimi kluczami. Podniósł wzrok, lecz gdy zobaczył ją z nożem, cofnął się z zaskoczenia i niemal się przewrócił.

Podeszła do drzwi, żeby mógł ją usłyszeć przez dzielące ich szkło.

— Dawno temu już wymieniłam te zamki, Tommy.

Skrzyżowała ramiona, ale nadal trzymała nóż. Chciała powiedzieć coś jeszcze. Może o samochodzie lub o Angie Woodall. Może powie mu, że Dan Lancaster zaprosił ją na randkę, gdy wpadli na siebie na dzisiejszym meczu. Wzbudziłaby jego zazdrość. Przypomniałaby mu o tym, że kiedyś była równie pociągająca jak Angie Woodall. A nawet bardziej. Przypomniałaby mu, jaka była zabawna i towarzyska. Spojrzała jednak — naprawdę spojrzała — na twarz Tommy'ego i została bez słowa. Sięgnęła do zamka, żeby otworzyć drzwi i wpuścić go do środka. Podeszedł do niej, a ona nagle przypomniała sobie syreny i policyjny samochód, który przemknął pod domem.

Tommy zabrał jej nóż i odłożył go na stół. Poruszał się w zwolnionym tempie, jak człowiek zapędzony w kozi róg przez wściekłego psa. Oparł się na stojącym przed nim krześle, tym samym, na którym siadał, gdy jedli kolację — Tommy, Darcy i Graham: rodzina

LaRue. W piątki kupowali pizzę u Tomasina, w soboty grillowali steki, a w niedziele zawsze zamawiali chińczyka na wynos. Ale potem chińczyka zamknęli, a Tommy spiknął się z Angie i...

— Darcy? — Usłyszała swoje imię. — Słyszałaś mnie?

Mrugnęła powiekami, patrząc na mężczyznę, którego kochała od szesnastego roku życia. Na ojca jej syna i na człowieka, który ją zdradził, zarówno dzisiaj z samochodem, jak i na długo przedtem.

— C... Co? — spytała. Ale wiedziała. Głęboko w środku poczuła to, gdy pod domem przemknął pierwszy wóz policyjny. Przekonywała się, że życie tak nie wygląda, ale wyglądało. Boże dopomóż, ale tak właśnie wyglądało.

— Był wypadek. Zabrali Grahama do szpitala. Ja... przyjechałem prosto z miejsca wypadku i... musisz wiedzieć, Darcy, że on zderzył się z autem, którym jechało kilka dziewczyn. Cheerleaderek. I one wszystkie... ehm, chyba wszystkie zginęły.

Spojrzała na nóż, który zabrał jej z rąk, a potem na świeżo otwarte piwo, które zaczęło się już rosić. Usłyszała słowa Tommy'ego, że dziewczyny prawdopodobnie zginęły, ale nie mogła się teraz tym zająć. Wzięła więc tę część historii i schowała w pudle gdzieś na dnie umysłu; w pudle z ciasno zamkniętą pokrywą. Któregoś dnia będzie gotowa je otworzyć. Wyobraziła sobie, jak wpycha to pudło w naprawdę głęboką wnękę umysłu. Jeśli dziewczyny nie żyją, i tak nie jest w stanie im teraz pomóc.

— Ale Graham...

Tommy przytaknął.

— Tak, przeżył. Jest w dość kiepskim stanie. Ma złamane żebra, zapadnięte płuco i nie wiadomo, co jeszcze. — Wyciągnął w jej stronę drżącą dłoń. — Więc lepiej tam pojedźmy.

Przypomniał się jej obrazek, jak pięcioletni Graham siedzi w małej szpitalnej koszuli na łóżku po operacji wycięcia migdałków, zajada lizaka lodowego i mimo wszystko uśmiecha się do niej.

— Zabierz mnie do niego — powiedziała.

Tommy przytaknął po raz kolejny. Jego rozbawione spojrzenie z wcześniej zniknęło bez śladu.

— Załóż jakiś płaszcz i buty i chodźmy. — Zaczął zbierać rzeczy, żeby mogli wyjść. Nadal miał ostrożne ruchy i mówił powoli i rozważnie. W głębi duszy czuła, że to ze strachu. Bał się, że ona zacznie z krzykiem wypominać mu ten samochód. Ale ona straciła wszelką chęć do konfrontacji, gdy tylko usłyszała, że Graham ucierpiał. W tej chwili była gotowa walczyć wyłącznie o niego, o swojego syna.

Tommy narzucił jej płaszcz na ramiona i użył przedramienia, żeby nie straciła równowagi, zakładając buty, co do których nawet nie wiedziała, czy należą do niej. Potem wyprowadził ją z domu, posadził w samochodzie i zajął miejsce za kierownicą. Zamknął z impetem drzwi. Odezwał się, ale nie patrzył na nią tylko na wprost, przez przednią szybę.

— Zanim się tam dostaniemy, musisz wiedzieć, że oni myślą, że się ścigał, nie wspominając już o tymczasowym prawie jazdy. Uważają, że to jego wina.

Spojrzała na niego, dostrzegając w nim starszą wersję chłopca, którego kiedyś kochała, i powiedziała:

— Cóż, Tommy, a jak twoim zdaniem miało się to skończyć?

Potem zapięła pas i odwróciła się do okna. Nie rozpoznawała kobiety, która patrzyła na nią z ciemnego szkła.



# PROGRAM PARTNERSKI

— GRUPY HELION —



1. ZAREJESTRUJ SIĘ
2. PREZENTUJ KSIĄŻKI
3. ZBIERAJ PROWIZJĘ

Zmień swoją stronę WWW w działający bankomat!

**Dowiedz się więcej i dołącz już dzisiaj!**

<http://program-partnerski.helion.pl>

GRUPA  
**Helion** 

Zakłócające zimną jesienną noc wycie syren w Worthy, małym miasteczku w stanie Georgia, zmienia triumf w tragedię. Zaledwie kilka godzin po tym, jak drużyna Wildcats zwyciężyła, miasteczkiem wstrząsa wiadomość o śmierci trzech cheerleaderek, których pełne perspektyw życie zostało ucięte w tragicznym wypadku. Podobno spowodował go kierujący drugim pojazdem chłopak — jedyny ocalały. Gdy zaczynają krążyć plotki i padają oskarżenia, zawiązują się sojusze, a na jaw wychodzą długo skrywane sekrety.

W centrum wydarzeń znajdują się cztery kobiety. Każda z nich boryka się ze stratą, wstydem, z żalem i kłamstwami: Marglyn, rozpaczająca matka, Darcy, której syn siedział za kierownicą, Ava, nauczycielka na zastępstwie ukrywająca skandaliczne zdarzenia, i Leah, cheerleaderka, która powinna wtedy jechać z przyjaciółkami, ale zrezygnowała. Czy jeśli prawda wyjdzie na jaw, przyniesie tym czterem kobietom odkupienie, czy upadek?

**M. M. WHALEN** — założycielka popularnej strony dla kobiet *She Reads* i szczęśliwa mężatka. Choć pracuje w sklepie, to pisanie jest jej największą pasją, na którą zawsze znajduje czas. Wciąż pracuje nad kolejnymi powieściami. Mieszka z rodziną w Karolinie Północnej.

Patroni medialni:



KSIĄŻKOWIR



Sprawdź najnowsze promocje:  
• <http://editio.pl/promocje>  
Książki najchętniej czytane:  
• <http://editio.pl/bestsellery>  
Zamów informacje o nowościach:  
• <http://editio.pl/nowosci>

Helion SA  
ul. Kościuszki 1c, 44-100 Gliwice  
tel.: 32 230 98 63  
e-mail: [editio@editio.pl](mailto:editio@editio.pl)  
<http://editio.pl>

ebook dostępny wyłącznie na:  
ebookpoint<sup>PL</sup>

